

## Wstęp

Niniejsza monografia jest adresowana do lingwistów. W sposób szczególny adresowana jest ona do tych lingwistów, którzy opierają swoje koncepcje na modelach relatywistycznych, naturalistycznych lub materialistycznych. Dlaczego? Jest kilka ważnych powodów, które pozwalają to uzasadnić. Powód pierwszy: o ile w ramach takich modeli uwzględnia się ontologiczne uwarunkowanie (podmiotowych) bytów i ich własności, uwzględnia się mianowicie realność indywidualnego bytu (podmiotu) oraz bytowy pluralizm (podmiotów), o tyle trudno doszukać się w nich ontologicznego uzasadnienia podstawy komunikacji tych podmiotowych bytów (między sobą) głównie, choć nie wyłącznie, w odniesieniu do pojęć abstrakcyjnych. Uzasadnienia domaga się w związku z tym założenie polegające w tych modelach na rzekomo „wspólnym” czy też „dzielonym” rozumieniu pojęć abstrakcyjnych przez podmioty indywidualne, konstytuujące (językowe) układy komunikacyjne. Rzekomo, ponieważ wiedza (o abstrakcyjnych pojęciach i ich funkcjach znaczeniowych realizowanych w aktach komunikacyjnych), o jaką się tutaj przede wszystkim rozchodzi, nie może być w myśl powyższych koncepcji bytom indywidualnym rzeczywiście wspólna, nie może być przez nie rzeczywiście dzielona. Odpowiedzi domaga się ponadto pytanie o realną podstawę komunikacji (językowej), ściślej: o realną podstawę tego, co lingwiści nazywają (*językowym*) *skomunikowaniem*.

Dotychczasowe próby zmierzające do lingwistycznego uzasadnienia tej podstawy nie są, moim zdaniem, przekonujące, przy czym od razu należy zaznaczyć, że jeżeli były podejmowane, to miały one zasadniczo charakter implicytny, gdyż przedmiotem refleksji lingwistycznej, o ile mi wiadomo, nie jest i nigdy nie była realna podstawa komunikacji, lecz przeważnie jej skuteczność. Skuteczność wydaje się bowiem w perspektywie tych prób jedyną przesłanką

dla uzasadnienia faktu, że podmioty indywidualne mogą się w ogóle (ze sobą) skomunikować. Mówiąc o próbach, mam na myśli przede wszystkim takie badania, których autorzy są lub byli pod wpływem nurtów kognitywistycznych i antropologicznych, pielęgnowanych w lingwistyce od lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku do czasów współczesnych. Wnioski, jakie można by wysnuć z rezultatów tych badań, nader wyraźnie zdają się uzasadniać fakt, iż jedyną realną podstawą (językowego) skomunikowania w układzie komunikacyjnym jest podmiot indywidualny; ten bowiem, głównie ze względu na swoją strukturę biologiczną, stanowić ma w ramach tych nurtów jedyny i, być może nawet zdaniem niektórych badaczy, ostateczny punkt odniesienia wobec problemu, a zarazem pytania o to, co abstrakcyjne; wobec pytania o to, co idealne.

Drugi powód, dla którego lingwiści o orientacji relatywistycznej lub naturalistycznej mogą czuć się adresatami niniejszej książki, dotyczy kwestii myślenia językowego, a właściwie myślenia lektalnego. Ogniskuje się ona przede wszystkim na leksemach jako elementarnych „instrumentach” takiego myślenia. Leksemy rozumiane jako aktualny stan wiedzy podmiotu w zakresie mentalnych wzorców wyrażeniowych – eksponentów językowych, stanowią składnik bardziej kompleksowych wzorców poznawczych, do jakich można zaliczyć na przykład metaforę (meta)lingwistyczną, kategorię czy stereotyp. Tak jak leksemy, będąc elementarnym wzorcem poznawczym, inwokują, tak i wyrazy, będąc eksponentem językowym, ewokują na ogół konkretne funkcje. Funkcje te są, rzecz jasna, różne, a ich omawianie nie stanowi przedmiotu niniejszej monografii, tak samo jak nie stanowią jej kategorie, które zostały przeze mnie omówione w innym miejscu – mam tu na myśli takie kategorie, jak *funkcja epistemiczna*, *funkcja kognitywna*, *funkcja komunikacyjna* i *funkcja dyskursywna*. Nie chcąc przedwcześnie ujawniać wniosków płynących z refleksji nad kwestią myślenia lektalnego, wspomnę tylko, że jej przedmiot stanowią „naturalne”, a zarazem najbardziej prymitywne funkcje leksemów, mianowicie funkcja poznawcza i limitatywna.

Trzeci powód to problem racji istnienia języka rozumianego jako poznawcza i komunikacyjna własność konkretnego podmiotowego bytu. Mówiąc „racja istnienia”, nie mam na myśli lingwistycznej filogenezy, zmierzającej zasadniczo do rozstrzygnięcia kwestii „Jak to się stało, że mówimy?”. Mam tutaj przede wszystkim na myśli przyczynę kausalną własności językowej oraz korespondujące z tą przyczyną pytanie „Dlaczego język (naturalny) istnieje?”. Przyczynę kausalną wyrażają nie mniej ważne, a z punktu widzenia przedmiotu lingwistyki kluczowe pytania „Dlaczego jest słowo?” oraz „Dlaczego jest (możliwa)

komunikacja językowa?”. Te pytania stanowią, w mojej ocenie, sam rdzeń problemu racji istnienia słowa w jego wymiarze mentalnym, to jest leksemu, w jego wymiarze materialnym, to jest wyrazu, lecz przede wszystkim racji istnienia komunikacji – komunikacji rozumianej w każdym razie jako zdarzenie językowo-kulturowe, którego słowo jest składnikiem konstytutywnym. Z pokorą przyznaję, że kompleksowego omówienia tego problemu próżno szukać w niniejszej książce, gdyż wymagałoby to odrębnych studiów. Tak samo próżno szukać jego definitywnego rozstrzygnięcia. Problem racji istnienia słowa i komunikacji językowej „oscyluje” raczej na osi głównej niniejszej książki, jaką jest relacja bytu przygodnego do Bytu Koniecznego, a co za tym idzie – przyczyny kauzalnej i celowej (tegoż) słowa i (też) komunikacji językowej. Z tego względu konieczne było sięgnięcie po przedmiot i metody filozoficzne, szczególnie zaś – po przedmiot i metody tradycji filozoficznej, która stanowi jednocześnie punkt oparcia dla podejmowanych przeze mnie refleksji metapoznawczych.

Jaka tradycja leży u podstaw refleksji metapoznawczej i metalingwistycznej stanowiącej rdzeń tej książki? Otóż uznałem za zasadne odwołanie się do tej tradycji metafizyki, która ma swe źródło w drugim okresie filozofii starożytnej proweniencji greckiej związanej przede wszystkim z osobami Platona i Arystotelesa. Metafizyka Akademii Platońskiej i Arystotelesowskiego Liceum, określana jako klasyczna, to metafizyka oparta na (indywidualnym) bycie. Byt ma umocowanie metafizyczne (ontyczne)<sup>1</sup> w obiektach materialnych (empirycznych), które są dostępne zmysłom (Arystoteles). Wprawdzie umocowania metafizycznego Idei (Platon) niepodobna wiązać z jakimś bytem materialnym, jednak niezależnie od rozbieżności wynikających z różnych perspektyw poznawczych obu uczonych byt jako taki był przez nich postrzegany jako realny. Należy przy tym zaznaczyć,

---

<sup>1</sup> Wypada już na początku zwrócić uwagę na fakt, którego lingwista nie musi zauważać, a który dla filozofa, szczególnie zaś dla metafizyka, jest kluczowy. Chodzi o różne rozumienie, a zarazem różne filozoficzne tradycje związane z wyrazami *metafizyka* i *ontologia* czy też z wyrazami *metafizyczny* i *ontologiczny*. Roztrząsanie tych różnic mogłoby się Czytelnikowi wydawać niepotrzebne. Jakkolwiek Czytelnik niestojący na stanowisku egzystencjalnego realizmu winien być świadomy pewnej nonszalancji wynikającej z braku dostatecznego odróżnienia przedmiotu rozważań w ramach (nowożytnej) ontologii w wymiarze przedmiotowym (byt, byt możliwy) i metaprzecmiotowym (pojęcie bytu). Prowadzi to, zdaniem Piotra Jaroszyńskiego (2011, 235–236), do zacierania się różnicy pomiędzy myślą i rzeczywistością, a to z kolei – do zacierania się różnicy między metafizyką – nauką, której przedmiotem jest byt/rzeczywistość, a ontologią – nauką zajmującą się analizą myśli, to jest nauką mającą za przedmiot ideę. Ten stan rzeczy skutkować może brakiem dostatecznego odróżnienia między tym, co jest realne, a tym, co jest (tylko) możliwe.

że realność jako taka nie była w okresie klasycznym przedmiotem refleksji, nie była ona w związku z tym wyrażana eksplicytnie. Realność poszczególnych Idei wynikała raczej z zasady partycypacji i wewnętrznego doświadczenia Idei, między innymi Idei Dobra – najwyższej w hierarchii, natomiast realność obiektów empirycznych – z immanencji formy (tych obiektów)<sup>2</sup>. Implicytny realizm tej metafizyki inspirował wielu późniejszych uczonych, do których zaliczyć należy Plotyna, Orygenes, Aleksandra z Afrodyzji, Temistiusza, Augustyna z Hippony, (Pseudo-)Symplicjusza, Jana Filoponosa, Boecjusza i innych. Przekonywał on także uczonych średniowiecznych, takich jak Roger Bacon, jednak swój szczyt osiągnął dopiero w metafizycznej koncepcji bytu Tomasza z Akwinu.

Ścieranie się klasycznych koncepcji bytu, lecz przede wszystkim koncepcji esencjonalnej – arystotelesowskiej i neoplatońskiej, z egzystencjalizmem Tomasza było w wiekach średnich silne. Pomimo zmieniających się tendencji w tym względzie, a wynikających między innymi z rywalizacji przedstawicieli tych koncepcji ze sobą, metafizyka (klasyczna) „doczekała się”, dyskusyjnego wprawdzie, lecz syntetycznego ujęcia za sprawą Jana Dunsza Szkota. Kwestia rozdzwięku pomiędzy podejściem esencjonalnym a realizmem egzystencjalnym i jego różnymi odmianami pozostaje aktualna także obecnie. Implicytny realizm pierwszej i eksplicytny realizm drugiej stanowi pomimo tego rozdzwięku sam rdzeń klasycznych i niektórych współczesnych nurtów metafizyki. Mówiąc „niektórych”, mam na myśli nurty o proveniencji tomistycznej. Tomizm spośród swoich historycznych odmian wciąż pozostaje tym nurtem metafizyki, którego przedmiot stanowi to, co realne, co realnie istnieje – nurtem, którego przedmiotem (dosłownie) *jest* realny byt. Spośród współczesnych nurtów tomizmu pragnę wymienić przede wszystkim tomizm nazywany *egzystencjalnym* w ujęciu Étienne’a Gilsona i Jacques’a Maritaina, Réginalda Garrigou-Lagrangé’a, Stefana Świeżawskiego, Mieczysława A. Krąpca, tomizm nazywany *konsekwentnym*, będący wynikiem filozoficznej syntezy Mieczysława Gogacza oraz tak zwany tomizm *loweński*, którego tożsamość oparta jest zarówno na refleksji metafizycznej, jak i na wynikach badań z zakresu nauk przyrodniczych. Myśl Tomasza z Akwinu inspirowała ponadto uczonych pragnących łączyć klasyczną

---

<sup>2</sup> O tym, że Arystoteles nie kontestował w całości kosmologii Platona i wynikającej z niej transcendencji Idei, może świadczyć to, w jaki sposób wyrażał się on o doświadczeniu wewnętrznym: „Kto zostaje poświęcony, nie musi niczego pojmować rozumem [μαθεῖν], lecz może przeżywać to wewnętrznym [παθεῖν] i w ten sposób być wprowadzonym w określony stan wewnętrzny, jeśli założyć, że w ogóle jest zdolny do osiągnięcia tego stanu” (Arystoteles, *O mōdlitwie*, za: Voegelin 2011, 25).

metafizykę z fenomenologią; mamy wówczas do czynienia z tak zwanym tomizmem *transcendentalnym*. Do tych uczonych zaliczyć można Pierre'a Roussetota, Karola Wojtyłę, Antoniego B. Stępienia, Kazimierza Kłósaka, Władysława Stróżewskiego czy też Vittoria Possentiego. Pośród współczesnych uczonych tomistów należałoby wymienić Ralpha M. McInerney'ego, postulującego tak zwany tomizm *otwarty*.

Wpisując się w tę tradycję realizmu, a zarazem w tę (klasyczną) metafizykę, pragnę dać wyraz przekonaniu, iż poznanie lingwistyczne, mające znamiona poznania realistycznego, nie powinno być realizowane w kompletnym oderwaniu od przedmiotu metafizyki. Sprawa przedstawia się analogicznie, jeżeli idzie o język rozumiany przez samych lingwistów jako realna własność realnego bytu – (konkretnego) człowieka. Tym bardziej języka tegoż konkretnego człowieka, będącego konstytutywnym „instrumentem” na służbie jego refleksji (meta)poznawczej, niepodobna rozpatrywać w oderwaniu od kwestii metafizycznych, o ile przedmiotem tej refleksji ma być także przyczyna celowa, to jest wspomniana wyżej racja istnienia języka, a co za tym idzie – racja istnienia komunikacji językowej.

\* \* \*

Mając na uwadze wysokie wymagania koleżanek i kolegów lingwistów odnośnie do jakości tłumaczeń specjalistycznych, uznałem za stosowne zasadniczo nie cytować polskiego translatu, lecz sięgać bezpośrednio do tekstu oryginału, który jest przedmiotem poszczególnych rozważań. Jednakże tam, gdzie omawiane są kwestie szczególnie istotne, a wymowa oryginału kluczowa, poczyniłem nieliczne wyjątki. Problemy translacji, o których jest tutaj mowa, „dochodzą do głosu” szczególnie w przypadku tekstów autorów starożytnych. Dobry przykład stanowić może w tym względzie cytowany poniżej wyimek z oryginału *Metafizyki* Arystotelesa oraz jego polskie translaty autorstwa Kazimierza Leśniaka i Tadeusza Żeleźnika. W tym przypadku wyrazy *nauka* i *wiedza* użyte jako ekwiwalenty dla greckiego ἐπιστήμη mogą stanowić dla niektórych wyczulonych na tym punkcie lingwistów zasadniczy problem. Podobnie postąpiłem z kluczowymi dla wywodu terminami i/lub wyrażeniami specjalistycznymi. Decydując się na umieszczenie oryginalnych wyrażen w nawiasie, takich jak ψυχή, νοῦς, οὐσία, *intellectus* czy *esse*, zdołałem przez to, mam w każdym razie taką nadzieję, uniknąć nieporozumień.

Kończąc uwagę i podziękowania winien jestem mojej koleżance, profesor Małgorzacie Guławskiej z Instytutu Lingwistyki Stosowanej UW oraz kolegom

i koleżankom z innych ośrodków. W sposób szczególny dziękuję profesorowi Zbigniewowi Królowi z Zakładu Filozofii i Etyki w Administracji PW i Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, doktor Magdalenie Dylewskiej z Międzyzakładowej Komisji Badań nad Antykiem Chrześcijańskim KUL i doktorowi Konstantinosowi Balamoshevowi z Katedry Prawa Rzymskiego i Antycznego UW za cenne uwagi do manuskryptu niniejszej książki.